

**X X X**

widziałem starożytnego młodzieniaszka  
jeszcze nie umiał rozpaczać  
ale już na umór  
piosenkuję godzinami  
zaniedbuje sekundniki

otwórz oczy świtaj nocą  
oczyść ziemię do poranka  
za siebie pij

do dna  
uniź się nie ponizając –  
wymamrotaj się na ziemi

nalej błota do amfory  
klaruj niebo

**X X X**

chwila po chwili biało po bieli  
za chmurą jednaką monotonniste niebo  
po czymś co zawsze tęczywało

teraz piorun  
puste wnętrze promienia  
przezroczyściego żeby mógł przyjąć  
każdą biel – błękitną czarną burzową  
błyskawiczną

tylko jest różnic  
oko za mało nieskończone

**X X X**

przyzwyczailem się do zakątków  
ale do bezstronnych  
dlatego chociaż jestem zmęczony  
zawsze mam jakieś zawsze  
nadzwyczajnie nowe

**X X X**

Zlepek nie sklejony  
zrasta się po swojemu –  
wystarczy że jest

tyle jestestwa  
ile nie ma wiewiórek  
ile nie ma drzwi  
ile nie ma wqwozów  
ile nie ma śródmieść  
ile nie ma chorób –  
tylko jestestwo jest

chociaż się rozpada

## **X X X**

zadziwiająco  
bo  
niepoczytalnie

osią symetrii jest słówko „bo”  
od niego  
w dwie niewspółmierne strony odlatuje  
zdumienie i szaleństwo

a przecież kiedy symetria asymetrii  
zastanowi się nad sobą  
„bo” nie będzie znaczyło wynikania  
tylko czystą myśl która wnika w pustkę  
po zdumieniu i szaleństwie

nie trzeba się temu dziwić  
wystarczy się zastanowić  
i w zastanowieniu ustanowić  
szaloną dziwną bo zwyczajną  
myśl

## RZECZYWISTOŚĆ

podwoję do końca  
– powiedziała

ale nie masz powozu  
zdatnego do podwożenia  
– powiedziałem

to się nie powozem podwozi  
– zaśmiała się

aha – powiedziałem –  
jeżeli powozisz tylko słowami  
to rzeczywiście...

a ona mówi:  
podwoję ciebie aż do twojego końca